

## **PIERWSZA NOWENNA**

### **do MATKI BOLESNEJ JAROSŁAWSKIEJ**

na tle historii cudownego miejsca

„Matko pociesz, bo płaczemy”

## **PRZEDMOWA**

Cześć Najświętszej Panny Jarosławskiej mimo zawieruch wojennych nie tylko nie zmniejszyła się, ale można powiedzieć jeszcze bardziej się pogłębiła. Wprawdzie nie ma tu jak w dawnych wiekach tylu z dalekich stron pątników i odpusty nie gromadzą jak dawniej wielkich rzesz, bo na to warunki zewnętrzne wojenne nie pozwalają, ale za to z tą głębszą wiarą i ufnością uciekają się jednostki pod opiekę Matki Boskiej Bolesnej. Zwłaszcza w czasie tej drugiej wojny można było

obserwować, jak ludzie obcy, skądinąd nie bardzo pobożni przybywali tutaj, aby sumienie swe oczyścić i polecić się Jej opiece w tak ciężkich chwilach, które przeżywali. Zwłaszcza zauważyć można było wśród inteligencji tutejszej wznowiony kult Matki Boskiej Bolesnej.

Odczuwa się tylko brak odpowiedniej książeczki, któraby z jednej strony zaznajamiała obcych z historią tego cudownego miejsca, a z drugiej strony była im pomocą w modlitwach, które tutaj do Niej wznoszą.

Dlatego wybraliśmy drogę nowenn, które pobożni chętnie odprawiają: przez ich ręce dostać one się mogą do osób, które dotychczas mało się modliły, a które skołatane burzami życiowymi przybywają do stóp Boga Rodzicy, żebrząc o miłosierdzie i pomoc dla siebie.

W trzech nowennach umieściliśmy w bardzo zwięzły sposób całą historię tego cudownego miejsca.

Rozbudzenie wielkiej ufności w pomoc Matki Bolesnej na tle faktów dziejowych tego miejsca, aby jak najwięcej dusz zbolących i cierpiących do Niej się zwróciło i doznało na tym miejscu wiele ulgi i pocieszenia – oto główny cel tej książeczki.

W pracy naszej zbadaliśmy wszystkie źródła historyczne tego miejsca, jakie nam przeszłość zostawiła. Mieliśmy pod ręką bardzo cenną i źródłowo opracowaną przez ks. Makarę historię parafii Jarosławskiej. Głównie oparliśmy się na dziełach ks. Jana Kwiatkiewicza SJ „Opisanie cudów N.M.P. Bolesnej, Lwów 1692” i na drugim bezimiennym ze Zgromadzenia OO. Jezuitów pt: „Żniwa cudownych darów, Lwów 1755”. Wypożyczenie tych dzieł z muzeum jarosławskiego zawdzięczamy panu dr Kazimierzowi Gottfriedowi, archiwariuszowi miejskiemu, za co mu na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

A że podkładem cierpień, z którymi przychodzą wierni do Matki Najświętszej – są bardzo często niedomagania duchowe, brak zastanawiania się nad sobą, stąd lekkomyślność życiowa i nieumiejętność wykorzystania nawiedzeń Bożych, dlatego podaliśmy na każdy dzień nowenny odpowiednie rozmyślenia, które mogą stroskanym i chorym duszom wiele pomocy przynieść i pociechy.

Niechże przeto idzie ta książeczka z błogosławieństwem Marii jak najdalej w lud nasz ukochany, który Ignie do tego miejsca cudownego, niechaj otrze jego łzy, podniesie go na duchu po tylu ciężkich chwilach, które przeżywał, niechaj pociesza i goi rany naszej inteligencji, która mimo trudności jakie przechodziła, nie załamała się duchowo, niechaj zapali wielką miłością ku Marii naszą ukochaną przede wszystkim młodzież, niechaj wszyscy cierpiący, chorzy i strapieni, znajdą w Niej otuchę i ufność wielką w pomoc Matki Najświętszej.

Niech to będzie na większą chwałę Bożą i cześć Bogarodzicy na tym miejscu, które Ona od wieków dla siebie obrała.

Jarosław, dnia 16-go kwietnia 1943 r.  
w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej

Tobie o Matko Najboleńszo  
Królowo Męczenników,  
Nasza Najdroższa Opiekunko  
Któraś od wieków ukochała ziemię jarosławską,  
w dowód miłości synowskiej i wdzięczności za  
opiekę, jakąś nad nami roztaczała w czasie

zawieruchy wojennej,  
ścieląc się do stóp Twoich Najświętszych, tę  
skromną pracę poświęcam

**Dzień pierwszy**  
**Objawia się maluczkiem**

Najświętsza Panna Maria kocha maluczkich tego świata. Pastuszkowie, dzieciaki miały zawsze wolny przystęp do Chrystusa. Tak też i Jego Matka Najświętsza zazwyczaj objawia się tym najmniejszym. Tak było w Lourdes, La Salette, tak było i w Jarosławiu.

Tu mniej więcej na tym miejscu, gdzie dziś stoi kościół Panny Marii były obszerne lasy, rozległe pastwiska, na których pastuchy paśli swe bydło. Tak nam o tym mówi podanie sięgające tych czasów odległych. Tą drogą, jak niektórzy pisarze podają, szedł św. Jacek ze swymi braćmi na wschód i tutaj miał się zatrzymać i jak powiadają miał swoją placówkę dla swych braci zostawić. Na tym miejscu zdarzył się wypadek drobny, który jednakże stał się epokowym dla Jarosławia.

Było to dawno, jak powiadają w roku 1381 w dniu sierpniowym, biednym pastuszkom rozbiegło się bydełko po lesie. Po długich szukaniach i nawoływaniach znajdują je spokojnie spoczywające wokoło drzewa dzikiej gruszy. Patrzą w górę i o dziwo: na drzewie, między konarami ujrzeli statuę drewnianą Matki Bolesnej, trzymającej przy piersiach Syna Swego z drzewa zdjętego.

Jasność Ją otaczała i usłyszeli jakies pienia nadziemskie, płynące z góry, które ich w zachwyty wprowadziły.

## ROZMYŚLANIE

Przychodzę do Matki Bolesnej, żebrać o łaskę, na której mi bardzo zależy.

Chciałbym, aby Ona na mnie wejrzała Swym cudownie dobrym spojrzeniem.

Wprzód jednak ja sam muszę przejrzeć, tak: przejrzeć, bo naprawdę mimo dobrych oczu, wiele rzeczy zupełnie nie widzę, a na niektóre spoglądam w innym świetle, jak one są w rzeczywistości.

Zdaje mi się, że szczęście moje w wielkościach, w wielkości majątku, znaczenia, powodzenia ...

Wielkość, którą widzę wokoło siebie, która tak głośno się reklamuje, a która niczym nie jest, jak błaga, zakłamanie ogólnym, poczęła mi imponować ....

Wszelkimi porami wciskały się one do duszy mej pragnienia, myśli łechcące mą miłość własną, i uwierzyłem niestety tym syrenim głosom, dałem się przekonać, że nie tylko one mogą być, ale i że mam prawo posiadać te dobra wymarzone, bo jestem stokroć lepszym od tych ludzi, na których życie patrzę, z którymi żyję.

Tą myślą żyłem długo i może dzisiaj jeszcze jej hołduję. I to było moim nieszczęściem.

Życie jednak szare codzienne pokazało mi, czym są wielkości tego świata i czym ja jestem w rzeczywistości.

Światelko Bożej łaski opromieniając mnie powiedziało mi, że jeżeli jest co dobrego we mnie, to wszystko Boże, nic mojego. Od siebie mam tylko mrowie grzechów.

Prawdziwa wielkość to nie to co błyszczy, za czym ludzie gonią, ale to bohaterstwo ducha, to bogactwo cnoty, to głębokie przekonanie o mojej nędzy, to prawdziwa szczerza pokora.

A więc do tej maleńkości mnie wrócić trzeba, nie mieć wielkich wymagań od życia, o sobie nisko sądzić.

Znając swą nędzę – nie zniechęcać się. Ale na wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jak dziecko rzucić się w objęcia Boże z całą prostotą dziecięcą, a wtedy Maria i na mnie spojrzy i do mnie przemówi, jak do owych pastuszków w Jarosławiu.

## MODLITWA

Matko Najświętsza Bolesna Pani: uproś mi łaskę, na której mi bardzo zależy.

Wprzód jednak wyjednaj u Syna Swego, abym przejrzał i strzegł się wszelkiej wyniosłości ducha. Daj mi łaskę umiłowania pokory i prostoty dziecięcej, abym odwrócił się od fałszywych wielkości, które mnie nęca, - i szedł przez życie drogą prostą prowadzącą do Ciebie i Ukochanego Syna Twego Jezusa Chrystusa.

## MODLITWA ( do odmawiania w każdym dniu nowenny)

O Pani moja, Święta Mario! Polecam się Twojej świętej opiece, szczególniejszej opiece i miłosierdziu, dziś i po wszystkie dni i w godzinę mej śmierci, siebie, duszę i ciało moje; całą nadzieję i pociechę moją, wszystkie uciski i nędzę moją, życie i koniec życia mojego Tobie powierzam, ażebym przez Najświętsze Twoje wstawiennictwo i zasługi, wszystkie moje sprawy urządził i wykonał według Twojej i Syna Twego woli.

### Dzień drugi

#### Nie było woli Bożej

Błogie, szczęśliwe były chwile pastuszków u stóp Matki Bolesnej w odległych pastwiskach, gdzie się im objawiła na jarosławskiej ziemi.

Wpatrzeni w Nią, zdawało się im, że są wniebowzięci – ziemia dla nich nie istnieje, że widzą Ją wprawdzie Bolesną, ze skonanym Synem Najdroższym na rękach, ale przez łzy uśmiechającą się do nich i już cieszącą się chwałą, a oni zaś wmieszani w szeregi aniołów Ją otaczają, wraz z nimi Ją wielbią i cudnie śpiewają.

Radością tą jednak muszą się podzielić ze swymi najbliższymi, niech Ją i oni zobaczą, niech jak najwięcej ludzi do Niej przybędzie.

Lasy, dalekie urwiska są niedostępne, dlatego przenoszą statwę Matki Boskiej do kościoła jarosławskiego i tam ją na ołtarzu stawiają. Tutaj Jej będzie najlepiej.

Radość ich jednak trwała krótko. Nagle bowiem znikła im z oczu. Przecież Ją przed chwilą jeszcze widzieli, nie tylko oni, ale liczna rzesza pobożnych, która do niej przybyła ...

Może się mylą, może za chwilę znowu Ją zobaczą ...klęczą, klęczą i modlą się długo, przeprasząc za to czym mogli Ją obrazić, ale Matka Bolesna już się im tam nie pokazała.

Nie było widać woli Bożej, aby tam pozostała.

### ROZMYŚLANIE

Smutno, ciężko, ciemno w mej duszy.

Smutek mnie pożera, i tak pędzę dzień za dniem. Serce moje spragnione pociechy i z tym przychodzę do Matki Najświętszej, ale czy Ona mnie wysłucha?...

Dobrze, że jeszcze do Niej przychodzę. Był czas, kiedy szukałem pociech złych, w nich się zanurzałem. O jakżesz wiele one mnie kosztowały!

O Boże, dzięki Ci, że one mnie opuściły. Nie było w nich prawdziwej radości, a odbierały mi co najważniejsze: spokój sumienia.

Uciekałem wtedy od Boga, nie przychodziłem wtedy do ołtarza Marii.

Serce jednak moje spragnione pociechy, budowało sobie ołtarze szczęścia ziemskiego i wielkie składało ofiary na nich: ofiary pracy długoletniej, borykania się z trudnościami na każdy dzień. Począłem się modlić i modliłem się do Matki Najświętszej, aby Bóg błogosławił moim zamiarom. I zdawało mi się, że jeżeli zostanę wysłuchanym to i mnie będzie dobrze i Bóg będzie miał chwałę z tego. Niestety, dzisiaj widzę ołtarz szczęścia mego zgruchotany – a Matka Najświętsza w swej zwykłej dobroci, zniknęła z oczu moich.

O! podnieś się duszo moja, Bóg nie zapomniał o tobie. Matka Najświętsza nie zniknęła na zawsze, ale się ukryła. Bóg pragnie jak wiesz z nauki Kościoła, szczęścia i dobra każdego człowieka. Bóg bowiem jest miłością, ale zarazem największą mądrością. On wie najlepiej co dla mojego dobra jest potrzebne i tego mi nie odmówi, jeśli ja z mej strony dołożę starania i modlitwy. Ale jeśli zaś widzi, że to byłoby na moją szkodę, to odmówi, chociaż wiele o to zabiegam i modlę się.

Bóg widać ma inne zamiary względem mnie.

Oddać mi się przeto na wolę Bożą, rzucić się na ślepo w objęcia Boże, powtarzając co chwila, zwłaszcza w trudnościach: Bądź wola Twoja, a spokój i zadowolenie wróci do duszy mojej.

## MODLITWA

Ty wiesz najlepiej Matko Najświętsza, jak mi trudno wypowiedzieć to słowo: Bądź Wola Twoja, bo serce moje jeszcze tak bardzo przyziemne i przywiązane do tego świata. Tyś jednak Matką najlepszą, wiem, że pragniesz mojego dobra, dlatego składam w Twe ręce los mego życia i wszystkie moje pragnienia. Wyjednaj u Syna Twego usunięcie tego, co mi zagraża, kiedy jednak to ma być potrzebne dla mojego zbawienia, wyproś łaskę zgodzenia się z Wolą Bożą i wypełnienia tego, co Bóg nakaże, a wtedy spokojnie spocznę u stóp Twoich o Pani, Matko moja!

Ojciec nasz ...            10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

## Dzień trzeci

### Pociecha strapionych

Smutni, zadumani, wracali pastuszkowie z jarosławskiej fary do swych leśnych osiedleń, nie mogąc zapomnieć wrażeń, jakich tam doznali.

Widok Matki Najświętszej, która im się objawiła, a potem zniknęła, stoi im przed oczyma.

Oni muszą Ją bodaj raz jeszcze w swym życiu zobaczyć. Coś ich ciągnie, aby wrócili na to miejsce, gdzie im się pierwotnie pokazała.

Nie zwlekają, lecz rychło o świtanie dnia następnego tam podążają.

O cudo! przecież nie śnią, ale patrzą i na własne oczy widzą na tymże miejscu, tę samą dziką gruszę, a na niej statuę Matki Bożej Bolesnej, którą przynieśli dzień przedtem do kościoła parafialnego.

Rzucają się na kolana, łzami dziękują, że ich nie opuściła.

O! Już Cię Matko Najświętsza – z tego miejsca nie ruszymy. Tu z nami pozostaniesz. Zgotujemy Ci kapliczkę, abys tu, gdzieś sobie upodobała spoczęła: tu wśród tych pustych miejsc i biednego ludu.

I stało się. Wkrótce to miejsce, które było schronieniem dzikich zwierząt i zbójców, zmieniło się w przybytek Marii.

Powstała mała drewniana kapliczka, w której Ona swój tron ubożuchny postawiła. Ale złote serca i droższe Bogarodzicy nad brylanty gorące łzy biednego ludu, Jej świętą postać ozdobiły.

Z bliska i z daleka nadciągały do Niej coraz liczniejsze rzesze, a wszyscy z serdeczną modlitwą i wielką ufnością rzucają się do stóp Jej, przedstawiając swoje codzienne troski i wielkie cierpienia.

Nie została Ona im dłużną, ufność ich nie była zawiedziona. Wkrótce miejsce to zasłynęło łaskawością Marii i licznymi cudami.

## ROZMYŚLANIE

Jest coś w naturze człowieka, że w chwilach cierpienia szuka wynurzenia. I ja tego doznałem.

Może, jak mi się zdawało, dla zasięgnięcia rady, ale przede wszystkim, aby się wypowiedzieć, szedłem do ludzi ze swoimi bólami i głośno się żaliłem. Opowiadałem szeroko co mnie spotkało, co ja cierpię – i zebrałem po prostu u drugich współczucia. Ale jakżeś się zawiodłem! Tam, gdzie szukałem i spodziewałem się ukojenia, znalazłem brak zrozumienia, brak

nawet serca, zamiast mnie pocieszyć, jeszcze więcej mnie przybito. Nieraz i złośliwie ze mną postąpiono, wysłuchano moje żale, uznano ich słuszność, a po tym wobec ludzi wyśmiano i zohydzono.

O biedny człowiecze! - pomyślałem sobie: jakżesz jest mało takich, którzy chcieliby cię pocieszyć, a któż jest taki, kto by zrozumiał, co ty cierpisz.

Cóż więc mam robić? Czy nie zamknąć się szczelnie wraz ze swymi cierpieniami? - Nie: serce za słabe na to, rozsadziłyby je wkrótce ból okrutny!

Przystań tylko chwilę ..., posłuchaj głosu sumienia swego, ono ci powie, że jest ktoś, co ci najlepiej życzy i najlepiej zrozumieć potrafi, komu możesz z całym zaufaniem powierzyć swe najskrytsze tajemnice, nie lękając się zdrady. To Bóg, Ojciec Twój najlepszy, to Jego Matka najczulsza. W rozmowie z Nimi – w modlitwie kornej, znajdziesz naprawdę ukojenie, którego szukasz.

Modlitwa, to potęga naprawdę wielka, o której ludzie mało jeszcze wiedzą, mało ją rozumieją. A dla cierpiącego, to jedyny naprawdę ratunek. Ona to skłania Oko Wszechmogącego i miłosierdzia pełnego Boga na tę nędzę, jaką ja jestem. Gdy tylko zgadza się to z wyrokami Jego, oddala ode mnie to cierpienie. Ona to rzuca światło Boże na cierpiącego i pokazuje mu stan jego rzeczywisty.

Tam szeptała dużo jego miłość własna, podrażniona ambicja – tu – w spokoju, po uciszeniu nerwów mówi rozsądek i głos Boży. Stąd też, po takiej rozmowie wychodzi się nie tylko spokojniejszym, ale i dużo lepszym, potrafi się nie tylko przebaczyć winę drugim, ale ich kochać.

Nauczę się na modlitwie cierpienia, które przeżywam – znosić cierpliwie, z poddaniem się wyrokom Bożym – zawsze mężnie i wytrwale. Sił mi do tego nie braknie, bo już nie ja sam dźwigać będę ten krzyż, ale Jezus i Matka Najświętsza, którzy ze mną stoją.

Taką to potęgą, taką pomocą dla cierpiącego jest modlitwa, lecz musi to być modlitwa prosta, dziecięca, jak modlitwa pastuszków i ludu prostego, który się modlił całą duszą. Dlatego w chwilach cierpień, które przeżywam, lub które w przyszłości przeżywać będę, trzeba mi nie szukać pociechy u ludzi, jak raczej samotności w świątyni Pańskiej, przybytku Matki Bolesnej. Tej Matce Najboleśniejszej całą moją duszę zbolałą złożę w ręce prosząc, aby Ona sama, bom ja niegodny, wszystko Synowi Swemu Najdroższemu przedstawiła.

## MODLITWA

O Matko Najświętsza! - zanim się zwrócę do Ciebie z prośbą, abyś mi pomogła w mej prośbie – błagam Cię pokornie, uprosz u Syna Swego Najdroższego dla mnie i dla wszystkich cierpiących, przeżywających wiele trudności, dar modlitwy, abyśmy miast żalić się przed ludźmi, szukali w swych troskach pomocy, światła i siły u Ciebie i Syna Twego Najdroższego Jezusa Chrystusa. Naucz nas o Pani nasza najukochańsza modlić się – a modlić się gorąco i wytrwale i nie zrażać się mimo wielkich cierpień, stać wiernie przy Tobie, o Matko Najboleśniejsza!

Ojcze nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

## Dzień czwarty

### Pożary i zgliszcza

Cicho i błogo płynęły dni i lata w małej, ustronnej lasami otoczonej kapliczce Matki Boskiej Bolesnej jarosławskiej ziemi.

Sława o Jej objawieniu, o łaskach, jakich doznawano, rozchodziła się już szeroko. Coraz więcej ludzi tutaj przybywało, a zwłaszcza na święta i uroczystości Matki Najświętszej. Z pomocą



wtedy spieszyli księża z parafii jarosławskiej, odprawiali Msze święte i słuchali długo spowiedzi pątników, ze wszystkich stron tu nadciągających.

Niebawem jednak miały przyjść ciężkie chwile.

Było to w roku 1420. Dnia jednego rozeszła się smutna wieść, że Tatarzy nadciągają. Znani oni byli z okrucieństwa z czasów pierwszych napadów. Historia zanotowała, że gdzie oni stąpili, można było jechać przez 15 dni – w niektórych ziemiach nie spotkawszy ani jednej osady ludzkiej, a głód był tak wielki, że sprzedawano publicznie mięso ludzkie (Historia Kościoła, Ks. Umiński I. 37 p.).

Nic przeto dziwnego, że przerażenie zapanowało w całej okolicy Jarosławia. Co będzie z nami? Co będzie z kapliczką Matki Boskiej Cudownej? - powtarzano głośno ... Musiano się wtedy gorąco modlić o uratowanie tej kapliczki.

Przyszli jednak Tatarzy i okrutnie pastwili się nad biednym ludem i kapliczkę spalili doszczętnie.

Kiedy jednakże po ich odejściu lud strapiony przyszedł rozbierać zgliszcza, ujrzał pod spalonymi belkami nietkniętą statwę Matki Bolesnej, zupełnie nienaruszoną. Zabrano się zaraz do zbudowania nowego kościółka.

Historia ta powtórzyła się w roku 1434. Znowu na nowo Tatarzy zapędzili się w tę okolicę. Miasto Jarosław spalili, kościółek złupili. Szczególnie zależało im na tym, by zniszczyć statwę Matki Boskiej Bolesnej.

Mimo ich zabiegów – jak głosi podanie – ogień się Jej nie tknął i została nieuszkodzona. Gdy w roku 1440 znowu Tatarzy wpadli do Ziemi naszych, wtedy to mieszkańcy Jarosławia, nie chcąc zostawić statuy Matki Bożej na zniewagę, przenieśli Ją do zamku pana ówczesnego i tam Ją w kaplicy umieszczono.

Niesie jednakże podanie ludowe, że w nocy została przeniesiona na powrót na dawne miejsce.

Tak to Opatrzność Boża obroniła to miejsce i ustrzegła cudowną figurę od zagłady.

Widocznie Wolą Bożą było, aby lud tutejszy przeżywał te nieszczęścia i w ten sposób zasłużył sobie na to, aby Ona z tego miejsca królowała, jako Pani Bolesna, niosąc pociechę i pomoc biednemu, uciemiężonemu ludowi.

## ROZMYŚLANIE

Są tajemnice, których rozum ludzki nie pojmuje, przy których i łatwo załamać się może, jeśli go wiara nie wesprze.

Do takich należy myśl, która już od dawna nurtuje w umysłach ludzkich, dlaczego Pan Bóg dopuszcza, że tyle zła jest na świecie, tyle prześladowań Kościoła, czemu ludzie sprawiedliwi tyle cierpią, a zło tryumfuje. O Boże! Ty jeden wiesz, że jeśli to rozmyślam, to nie chcę Ci ubliżyć, ani Twych wyroków najwyższych sądzić, ale aby wiarę w siebie umocnić i odpowiedzieć na to pytanie tak, jak Ty sam sobie tego życzysz.

Sam sobie tutaj zaradzić nie mogę, dlatego błagam Cię, oświeć mój umysł i podaj wskazówki, co o tym mam sądzić.

Gdy w tych rzeczach pytać się będę opinii ludzkiej i umysłów przyziemnie myślących, odpowiedzą mi, że czasy się zmieniły, stąd i pojęcia trzeba zmienić – trudna rada: zło jest wszechwładne, dlatego jemu trzeba ulegać i nie myśleć o cnocie, ale o tym, aby życie sobie jak najlepiej ułożyć.

Wnioski stąd najfatalniejsze i najgubniejsze.

Gdy jednak wzniosę myśl swoją wyżej i zapytam się wiary, co o tym sądzić, to ona mi powie, że są prawidła najwyższe, których żadne czasy ani ludzie zmienić nie mogą i które wcześniej czy później zostaną spełnione. Przede wszystkim powie mi, że ponad wszystkie czasy i ludzi, chociażby nie wiedzieć jak potężnych, jest BÓG, Który o wszystkim wie od wieków. Ten BÓG jest Mądrością Największą, umysł Jego obejmuje nie tylko teraźniejszość i trochę przeszłości



jak innych ludzi, ale wszystkie rzeczy, które były i które będą i to we właściwym świetle nie tylko doczesności, ale i wieczności.

Bóg jest Miłością niepojętą, On pragnie dobra i szczęścia prawdziwego nie jednego tylko człowieka czy narodu, ale wszystkich bez wyjątku. Ale też jest Sprawiedliwością największą, przed Którą się nic nie ukryje, Która wszystko policzy i Która każdemu odda według uczynków, nawet zamiarów jego. Daje mu wolną wolę i może on czynić co chce, ale z wszystkiego wcześniej czy później musi zdać dokładny rachunek. A tym znowu którzy miłują Boga, wszystko! – nawet nieszczęścia i niepowodzenia dopomogą do dobrego.

Jeśli przeto zło bierze górę, a dobro jest uciemnione, to tylko czasowo. Wcześniej czy później (bo u Pana Boga lata są chwilą) każdy odbierze, co mu się słusznie należy. To zwycięstwo, tryumf zła, które nas uwodzi jest często bardzo zagadkowe, a dobro, które cierpi, odnosi ogromne korzyści. Oczyszcza się z przymieszek złego, uduchowia, uświęca i wielką nagrodę gotuje sobie na przyszłość.

Dlatego, wobec wszystkich wypadków, które całym światem wstrząsają nie wolno nigdy upadać na duchu – ale dziękować za wszystko potrzeba i oddać się całkowicie ślepo Opatrzności Bożej, bo Ona nie zawiedzie, a przy tym czynić i żyć dobrze bez względu na to, jak inni postępują. A wobec trudności i pokus, które się nasuwają, powtarzać często ze św. Apostołem Pawłem:

O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Bożej!  
Jakże są nieogarnione sądy Jego!  
Bo któż poznał umysł Pański?  
Albo kto był doradcą Jego?  
Albo kto Mu pierwaj dał? - a będzie mu oddane?  
Albowiem z Niego i Przezeń i w Nim jest wszystko.  
Jemu chwała na wieki. Amen.

(Rz 11, 33-36)

## MODLITWA

Matko Najświętsza! Gdy rozważam ciosy i zniewagi, jakie przeżywałaś na tym miejscu cudownym, dziękuję Ci za łaskę, żeś nas wtedy nie opuściła, ale w cudowny sposób zostałaś, aby lud swój wspierać.

Uproś nam, prosimy Cię – tę łaskę, abyśmy przez grzechy nasze Ciebie nie stracili, ale mimo ciężkich czasów, które przeżywamy, wytrwali do końca w miłości Twojej i Twego Syna Ukochanego Jezusa Chrystusa.

Ojciec nasz ...            10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

## Dzień piąty

### Królowo cierpienia

Przypatrzmy się bliżej figurze Matki Bożej Bolesnej .....

Któż pojmie, jak piękna musiała być Matka Najświętsza za życia swego, kiedy Jej podobizny są tak piękne, że podziw wzbudzają.

Szczęśliwym był św. Jan Ewangelista, szczęśliwi uczniowie Chrystusa Pana, którzy mogli patrzeć na Jej Twarz cudowną. Była Ona najpiękniejszą ze wszystkich córek ziemskich; wszystko się na to złożyło, i natura najdelikatniejsza i dusza najczystsza.

Co za szczęście będzie kiedyś w niebie zbliżyć się do Jej tronu i wraz z aniołami i świętymi wielbić Ją i dziękować za łaski od Niej otrzymane. Tymczasem póki żyjemy, podziwiamy Jej

piękność w cudownych obrazach. Jest ich mnóstwo w świecie całym, w samej Polsce ponad tysiąc. Nie wszystkie są arcydziełami sztuki, owszem, wiele jest nieudolnych, a przecież i one są w swym rodzaju prześliczne. Tyle jest w nich prostoty, uduchowienia, że zmuszają wprost do modlitwy. Przy tym bije z nich potężny majestat, który mówi nam o potędze Marii.

Kiedy przypatrzemy się cudownej Matce Bożej w Częstochowie, uderzy nas tam Jej majestat królewski, jako wszechpotężna Królowa ziem naszych, która rozdawała rozkazy i zwyciężała wrogów naszych.

Kiedy zaś zbliżymy się do Najświętszej Panny Jarosławskiej, zobaczymy statwę na 2 łokcie długą, przedstawiającą Matkę Boską Bolesną, w siedzącej postawie, trzymającą Syna Swego w ramionach z Krzyża zdjętego. Rzeźba bardzo stara umieszczona na pniu gruszy.

Nic nadzwyczajnego na pierwszy rzut oka.

Kiedy jednak przypatrzemy się twarzyczce Matki Najświętszej, wyczytamy tam przepiękny majestat cierpienia: ból wielki w Jej oczach, w Jej ustach, twarzy, ... ale ból opanowany, ból zwycięski. Prawdziwie Królowa cierpienia. A przy tym, w Jej oczach tyle łaskawości, że zdaje się, że wzrokiem swym obejmuje wszelką nędzę, wszystkich cierpiących, że ich bóle leczy i zna najlepiej i ustami swymi jakby się zwracała do Syna Swego, którego pieści na rękach, zanosząc do Niego kornie prośby za nami. On może Ją wysłuchać, bo Ona wraz z Nim i wszystkimi cierpi i swoje cierpienia składa w zamian Jemu w ofierze.

To prawdziwa Królowa Męczenników. Oto, co nam mówi o swej potędze cudowna Matka Boża w jarosławskiej świątyni.

## ROZMYŚLANIE

Długo nie mogłem zrozumieć potrzeby cierpienia.

Dlaczego człowiek cierpi, czemu ja? To słowo dlaczego wciąż mi towarzyszyło, ilekroć nawiedziła mnie jakakolwiek bieda. Dopiero miłosierdzie Boże, które mi pokazało moją nędzę i równocześnie dobroć Bożą nade mną, otworzyło mi poniekąd oczy. Coby się ze mną stało, gdyby mnie Pan Bóg, od zarania życia nie był wprowadził do twardej szkoły życia.

O Boże! Dzięki Ci po niezliczone razy za te doświadczenia, prowadź mnie dalej tą samą drogą, ale błagam Cię równocześnie, naucz mnie, jak mam znosić te cierpienia.

Czyż ja pojmuję o co proszę Ciebie, o rzecz taką przeciwko której buntuje się całe moje jestestwo. A przecież z drugiej strony coś mnie ciągnie, abym szedł dalej do Twej szkoły cierpienia, bo tutaj tylko dla mnie ratunek i cała siła moja.

Kiedy patrzę w życie moje, moje postępowanie, jakżesz mi dzisiaj wstydzić się trzeba. Nie umiałem znosić nie tylko krzyży większych, któreś o Panie w Miłosierdziu swoim bardzo oszczędzał dla mnie, ale i tych drobnych dolegliwości, którymi życie ludzkie jest usłane. Moja miłość własna, przeczulona składała to na karb słabości nerwów, na niezwykle warunki, na złe nastawienie ludzi mnie nieżyczliwych, ale w rzeczywistości była tam i inna przyczyna. Nie było głębszych podstaw w moim życiu, dlatego czułem się pokrzywdzony i dlatego nie opanowałem w swych myślach i swych słowach i postępkach.

Później tego żałowałem, bo widziałem, że mnie to nic nie pomogło, owszem, jeszcze bardziej zatruło moje cierpienie.

Dlatego wybrałem drogę pośrednią, zaciąłem się w sobie, moja pycha, obrażona ambicja nie pozwalała mi ani narzekać, ani drugich obrażać, stałem się jak głaz, jak lód zimny dla Boga i dla ludzi, a w sobie zgorzkniałym.

I tu nie droga do rozwiązania tego strasznego węzła, który mi na szyi zawisł, i który grozi mi uduszeniem.

A więc trzeba mi koniecznie oglądnąć się za czymś lepszym. Wiem dobrze, bo oglądałem na własne oczy, jaka jest siła umiłowania na drodze życia. Co matka znieść może dla swego dziecka, a żołnierz dla swej ojczyzny. A więc o ideał życia stanowczo trzeba mi się postarać.

Im wyższy, tym lepszy. Teraz rozumiem, że tylko wtedy nauczę się dobrze cierpieć, kiedy nauczę się dobrze kochać Ciebie o Boże! Czy wtedy cierpienia uniknę? Tak i nie. Tak, gdyż dla

miłości Twej o Boże wszystko zrobię co tylko mogę aby Cię nie obrażać, wyprostuję więcej życie moje, usunę to, co Ci się nie podobało, a co było często przyczyną nieporozumień z drugimi, wprowadzę większe opanowanie siebie, wielu rzeczy zbytecznych się wyrzeknę – moje pretensje do życia będą bardzo ograniczone.

Ty wtedy o Boże za wszystko mi wystarczysz.

Mimo to, cierpienia jeszcze nie zażegnam, bo to droga wybrańców Bożych, na której znajdują skarby wielkie.

Jakżesz jednak wtedy inaczej się cierpi! Wprawdzie natury ludzkiej się nie zmieni i łzy będą płynąć i serce się krwawić – ale to nie odbierze pokoju ani miłości od życia naszego. Cierpi się z równowagą ducha, z poddaniem woli Bożej i wielką słodyczą dla ludzi.

Jakże dziwna moc wstąpi we mnie i sprawi że to, co było dawniej niemożliwym dla mnie, dzisiaj z łatwością znoszę i mimo słabych sił i wielkich trudności – idę naprzód.

## MODLITWA

O Matko Bolesciwa, gdy patrzę w Twe święte oblicze na tym miejscu cudownym, widzę ból wielki, który przeszywał Twe serce, kiedyś piastowała zdjęte z krzyża Ciało Twego Syna Ukochanego, ale zarazem zachwygam się Twym spokojem i słodyczą, która bije z Twych oczu, ust i całej Twej postawy.

O Pani moja, uproś mi u Syna Twego tę łaskę, o którą Cię błagam, kiedy jednakże będzie się podobało Panu Bogu dotknąć mnie krzyżem, wybłagaj u Niego dla mnie umiejętność cierpienia na wzór Twój o Matko Najboleśniejsza i Pani Moja Najdroższa.

Ojciec nasz ...                      10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

## Dzień szósty

### U źródła życia

Jest obok kościoła kaplica ze studzienką Matki Boskiej.

Jakaż jej historia? Można by ją nazwać jednym słowem: „Upodobanie P. Marii”. Tak Ona ma upodobanie w źródłkach.

Znamy przecież cudowną Jej wodę w Lourdes, sławną jest ona w całym świecie. Tam to Matka Boska jako Niepokalanie Poczęta objawiła się pasterce, dzisiaj już świętej Bernadecie i kazała jej grzebać ziemię, spod której wytrysło źródło wody, która dzisiaj w cudowny sposób leczy rozmaite choroby. Tak też możemy powiedzieć, że i w Jarosławiu upodobała sobie Matka Boża źródło, z którego kazała wytrysnąć obfitą wodą dla dobra swych dzieci. Było to zaraz w początkach, kiedy pokazała się jako Bolesna na dzikiej gruszy ubogim pastuszkom, zrazu była to tylko cudowna woda dla ożywienia pielgrzymów licznie tu przybywających, ale wkrótce okazało się, że przynosi ulgę w rozmaitych chorobach. I tak zanotowano, że w roku 1685 przybył na to miejsce ze Lwowa niejaki Kazimierz Poprawa, który miał wrzód w gardle i w żaden sposób nie mógł przetykać. Kiedy zaś z wielką ufnością modlił się do Matki Boskiej na tym miejscu i napił się tej wody, gdy tylko wrócił do domu, wrzód pękł i odzyskał on zdrowie.

Inny znów wypadek: Zofia Goleńska tak zapadła na nogi, że od półtora roku przez izbę tylko, z trudnością mogła przejść. Gdy tylko wodą z tej studzienki obłożyła nogi, została uzdrowiona. Na dowód tego swą łaskę, bez której chodzić nie mogła, tu zostawiła.

Można by i wiele innych łask tu doznanych przytoczyć i to nawet z ostatnich czasów. Sama woda nie ma w sobie żadnych nadzwyczajnych składników zdrowotnych. Można by nawet – wprost przeciwnie sądzić. W czasie bowiem ostatniej wojny, kiedy kościół zamknięto, na kapliczce ze

studzienką umieszczono napis, że użycie wody tej grozi niebezpieczeństwem życia. Nikt jednak od niepamiętnych czasów z tej wody nie zachorował. Owszem z wiarą użyta wielce pomaga. Z czasem zbudowano nad studzienką wspaniałą kapliczkę z kopułą, którą dzisiaj oglądamy. W tej kapliczce jest ołtarzyk Matki Boskiej Bolesnej, przed którym w czasie odpustu odprawia się Msza św. W ostatnich czasach podczas wojny w roku 1941, kiedy kościół był zamknięty, przebywał tu stale Pan Jezus w Najświętszy Sakramencie. Tu też przeniesiono z wielkiego ołtarza Cudowną Matkę Boską i tu odprawiały się wszystkie nabożeństwa. Wtedy to nabożeństwo do Matki Boskiej wielce się wzmoгло i sprawiło, że Bóg w miłosierdziu swoim pozwolił, że mimo wojny i wielkich trudności mogła Cudowna Matka Boska powrócić do tronu wielkiego ołtarza.

## ROZMYŚLANIE

Jest jeden skarb niedoceniony, przez ludzi nawet często lekceważony, na który niestety mało zwracałem uwagi, jest nim łaska Boska uświęcająca.

Czym Ona jest? ... Czy można to powiedzieć! Kiedy rozum ludzki idzie tu po omacku, i tylko wiara mu kagankiem drogę wskazuje. Czyż słabość moja potrafi objąć tę prawdę, że łaska – to Bóg w sercu, Bóg z całą swoją potęgą, wszechmocą i dobrocią. Łaska to niebo w duszy. To krew nowa krążąca w mych żyłach, to życie inne, wyższe stokroć od życia zmysłów, od mej zepsutej natury. To tchnienie Boże, które ciągle mnie wraca do nadprzyrodzoności i duszę moją zapładnia świętymi myślami.

Jakże przeto potrzebną ona jest dla życia mego. Wiedział o tym Chrystus i dlatego często w swoich przemówieniach podkreślał tę prawdę. Mówił o niej jako o królestwie potężnym niebieskim.

Raz porównał ją z perłą drogą, drugi raz ze skarbem ukrytym w ziemi, który wart tyle, że śmiało można wszystkie inne bogactwa sprzedać, byle zdobyć takowy. Innym znów razem Chrystus porównał łaskę z wodą żywą. Było to w rozmowie z Samarytanką u studni. Wtedy to Chrystus wypowiedział do niej słowa te: „Byś wiedziała dar Boży i kto jest co ci mówi daj mi pić, tedy byś go poprosiła, a dałby ci wodę żywą. Woda, którą ja dam mu, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (J 4). Tak przeto jak woda jest niezbędną dla życia człowieka, tak niezbędną dla duszy jest łaska Boża. Nie zastąpisz wody niczym, nawet najdroższym winem, tak nie zastąpisz niczym łaski Bożej. Gdy ona uleci z duszy, cóż wszystko inne jest warte?.. Wszystkie bogactwa, przyjemności, w porównaniu z nią – to śmieć, to nędza.

A więc z jednej strony nie smuć się zbyt, chociażby największe braki doczesne cię dotknęły. Gdy mam Chrystusa w sercu, On mi za wszystko wystarczy. Z drugiej strony – większą, O! daleko większą potrzeba mi odtąd uwagę zwrócić na cenę łaski Bożej. Był bowiem czas, i to ze wstydem wspominam, że lekceważyłem ją sobie. Niewiele mi zależało na tym, nie żałowałem, gdy ją straciłem – i tak żyłem z dnia na dzień. Tylko doczesność była mi w głowie i tam całe moje serce. I dlatego frymarczyłem z łaską Bożą, sprzedawałem ją za bardzo niską cenę, za chwileczkę przyjemności. I nie dbałem, że łaski Bożej długie czasy nie posiadałem. Dzisiaj, z miłosierdzia Bożego przejrzałem, dlatego śmiało chcę i pragnę powiedzieć, i to postanowienie składam Tobie o Panie, że raczej wszystko niech stracę, bylebym tylko Ciebie o Panie – nigdy nie stracił, zawsze Ciebie posiadał!

## MODLITWA

Wejrzyj na mnie o Matko Bolesna, jak niegdyś wejrzałaś na pastuszków i tylu chorych, których uzdrowiłaś Twą wodą i Twym wejrzeniem tutaj w jarosławskiej ziemi, w swej świątyni. Ty wiesz o Pani moja, jak biednym jestem i potrzebuję Twego wsparcia.

Ale przede wszystkim, Matko Bolesna błagam Cię najgoręcej, uproś mi u Syna Twego odpuszczenie grzechów moich, przez szczerą spowiedź, abym odtąd żył stale w łasce Boskiej uświęcającej i nigdy od Jezusa się nie oddalił i w stanie łaski Bożej życie moje kiedyś zakończył.

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

## Dzień siódmy

### Przybytek Panny Marii

Mała kapliczka na polach jarosławskich coraz większym cieszy się powodzeniem.

Już nie tylko z okolicy, lecz i z dalszych stron spieszą liczne rzesze do Cudownej Matki Boskiej Bolesnej w dniu poświęcone Jej uroczystości. Stolica św. udziela odpustu zupełnego na wszystkie święta Matki Boskiej, dla wszystkich nawiedzających to miejsce.

Dyplom rzymski podpisany jest osobiście przez 20 kardynałów.

Wkrótce kapliczka okazuje się za ciasną, trzeba ją koniecznie rozszerzyć. Czyż znajdą się na to odpowiednie fundusze? Lud z duszy, z serca pragnie przyjść z pomocą, lecz jest za biedny. Znosi do kaplicy воск, świece, drobne ofiary, ale więcej nie może. Opatrzność Boża przychodzi tu z pomocą. Można Pan Jarosławia Rafał Tarnowski, własnym kosztem wznosi tu w roku 1421 kościół gotycki i zaopatruje go w bogate sprzęty i aparaty. Kościół ten przetrwał 200 lat. W roku 1629 księżna Anna Ostrogska zaczęła budować wspaniałą świątynię w stylu barokowym dla Matki Boskiej „Polnej”, którą dokończyła i hojnie wyposażyla córka jej Anna Alojza Chodkiewiczowa. Dla duchowej opieki tego kościoła sprowadziła Ojców Jezuitów i ufundowała dla nich klasztor.

Przy tym klasztorze utworzono szkołę muzyczną wraz z kapelą, która miała obowiązek przygrywać w czasie uroczystości kościelnych (Gottfried „O Jarosławiu”, str. 22).

Obecnie świątynia ta przedstawia się imponująco. Już z daleka uderza swoją monumentalnością. Kościół duży, z dwiema wieżami, z obszernymi zabudowaniami klasztorowymi, otoczony murem wysokim i rowem spadzistym, robi silne wrażenie i przenosi nas mimo woli w czasy średniowiecza. Wewnątrz widzimy 3 nawy, zdobne malowidłami z XVIII w. przedstawiające chwałę Marii i życie świętych. W prezbiterium tuż pod sklepieniem w 8-miu niewielkich obrazach na murze, jest przedstawiona historia tego cudownego miejsca. Od lewej strony obraz objawienia się Matki Najświętszej pastuszkom. Drugi obraz Matki Najświętszej przeniesienie do kaplicy zamkowej, na trzecim zaś aniołowie przenoszą Ją z powrotem na dawne miejsce. Na czwartym pożar kaplicy, statua Matki Boskiej nie tknięta. Od strony prawej król Sobieski prosi o błogosławieństwo przed wyprawą wiedeńską. Dalej biskup Fredro funduje ołtarz wielki i dach miedziany na kościele, na dalszym koronacja Matki Boskiej, na ostatnim wreszcie, objęcie kościoła przez OO. Dominikanów.

Ołtarz wielki bardzo gustowny, odpowiadający stylowi kościoła pociąga swą pięknnością: ciemno-zielony, obity blachą srebrną, mieści w sobie nad tabernakulum tron Matki Najświętszej zasłonięty obrazem, a odsłaniany codziennie przed uroczystą Mszą św. przy śpiewie „Gwiazdo śliczna wspaniała, jarosławska Mario ...”.

W nawach, obok ołtarza Ukrzyżowanego Jezusa i obrazu starożytnego Serca Jezusowego, do którego wierni mają wielkie nabożeństwo, widzimy ołtarze świętych czcicieli Matki Boskiej zakonu dominikańskiego. Ołtarz różańcowy bractwa, dalej ołtarz św. Dominika, św. Józefa opiekuna Najświętszej Bogarodzicy, i zakonu kaznodziejskiego św. Jacka. Z drugiej strony ołtarz św. Wincentego Ferreriusza, św. Ludwika, św. Tomasza i św. Męczenników.

Tak to cała ta świątynia, budowana wielkim nakładem możnych, potem wielokrotnie restaurowana ofiarami biednego ludu, rozbrzmiewa dzisiaj chwałą Bogarodzicy. A wraz z nią wznosi się codziennie od wieków potężna modlitwa, płynąca z ołtarzy Ofiary Mszy św. ku czci Trójcy Przenajświętszej, od której sływa znowu w sposób niewidzialny, ale cudownie skuteczny błogosławieństwo Boże na cały Kościół św., na wszystkich cierpiących pokrzepienie, a w szczególności na tych, którzy kornie tulą się do nóg Bogarodzicy, cudownej Matki Bolesnej w tej tu świątyni.



## ROZMYŚLANIE

Mimo sprzeciwów samolubstwa, ludzkość coraz więcej z każdym dniem pojmuje dobrodziejstwo miłosierdzia chrześcijańskiego, temu zaś, ktoby się buntował, a chciałby kiedyś cieszyć się radością nieba, wystarczy przytoczyć słowa Chrystusa Pana: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Jak to Panie – zapyta się niejeden na Sądzie Bożym - kiedy to widzieliśmy Cię głodnym, a nie nakarmiliśmy Cię? .....

Chrystus wtedy wskaże tych, na których będę patrzyliśmy, co byli blisko nas, a nie posililiśmy ich. Nic tu nie mają do mówienia potrzeby własne ani lichy stan majątkowy. Chrystus nie patrzy na ilość ofiary, lecz na serce, bo – przypomnijmy sobie wdowę, wrzucającą do skarbony tylko dwa grosze, którą Chrystus pochwalił. Nie dużych, lecz z serca jak najwięcej ofiar dzisiaj potrzeba, ofiar dla biednych, których mamy co krok prawie bez liku, ofiar na świątynie Pańskie, gdyż tu chodzi o nic innego, jak o samego Chrystusa Pana. To jedna ofiarność, do której mnie wzywa sam Chrystus i wieki minione, kiedy patrzą na świątynię Pańską takim nakładem budowaną i tyle wieków utrzymywaną ofiarnością wiernych.

Ale jest jeszcze inna, do której mnie również wzywa Jezus i Jego Matka Najświętsza. To ofiarność w dziedzinie mej duszy. Jest biedak w ostatnich łachmanach, bardzo bliski memu sercu, dogorywający na swym łożu, któremu zamiast lekarza, ręka zbrodnicza podsuwa truciznę. Co to za zbrodniarz okrutny, kto on jest? To ja sam! Tym biedakiem, to dusza moja, ja sam ją zatruwam, sam osobiście grób jej gotuję. Jak to może być? Skąd u mnie takie szaleństwo? Brak u mnie ducha ofiary, jednym słowem. Tu trzeba było zaraz, kiedy dusza śmiertelnie zachorowała, zawieźć ją jak najprędzej do lecznicy duchowej – do konfesjonału, po tym zaś iść jak najskrupulatniej za wskazówkami lekarza duchowego. Odwlekąłem, a tu nagle przyszedł atak silnych namiętności i nie było już sił, aby się im oprzeć i sam świadomie zatruwałem duszę swoją.

O! Gdybym się był zdobył na tę ofiarę, która wtedy zdawała się być dla mnie trudną ... gdybym mimo to był podjął się jej i konsekwentnie zastosował, dusza moja, życie moje duchowe byłoby uratowane.

Znowu inna ofiarność tego rodzaju: jest śpiączka, co grozi śmiercią, a która pozornie błogi sen sprowadza, to stan duchowy bardzo niebezpieczny, obojętnością zwany. Wtedy śnią się duszy wielkości, w które wierzy, a w rzeczywistości w życiu codziennym jest zerem duchowym. Tak, pamiętam te smutne koleje mego życia! Dla Boga, dla nieba, dla wieczności – prawie że nie istniałem, bo czyż można nazwać wiarą, czcią Boga – tych parę zygzaków, które od niechcenia codziennie nad sobą kreśliłem, jak gdybym chciał od siebie odżegnać nieszczęścia. Poza tym cały, po uszy zatopiony byłem w doczesności. Świat, życie codzienne z wszystkimi wypadkami mnie pochłaniało, żyłem życiem zmysłów, niskiej natury i jej światem. Byle zjeść dużo, dobrze i byle mieć to, co przyjemność przynosi, o resztę nie dbałem. I zdawało mi się, że wszystko jest w porządku, a tu tymczasem sami ludzie i ten świat, który stworzył mi oczy powiedział, że jestem nicponiem, marnotrawcą chleba, nieuczciwym człowiekiem.

Kiedym z goryczą rozważał te słowa, doszedłem z bólem do przekonania, że dużo w tym prawdy. Tak – nieuczciwym byłem przede wszystkim wobec Pana Boga, Któremu ode mnie należy się służba całkowita. Wszystko winno być Panu Bogu podporządkowane, bo wszystko od Niego otrzymałem. Wszystko od Niego powinno się zaczynać, i na Nim kończyć, żadnej połowiczności Bóg nie znosi.

W uszach brzmiały mi Jego słowa: „Pocznę cię wyrzucać z ust moich, boś ani zimny, ani gorący”. I cóż było przyczyną tego stanu odrętwienia, martwoty duchowej? ... drobna na pozór rzecz – drobne zaniedbanie mych praktyk religijnych, nie chciało mi się po prostu przewyciężyć siebie raz, drugi, potem poszło tym samym trybem coraz dalej, aż stałem się lekkoduchem religijnym, wszystko sobie lekceważąc. Jakież przeto lekarstwo na tę senność duchową, co robić, aby jej uniknąć, kiedy Bogu dzięki jej sobie nie wyrzucam. Nie żałować Panu Bogu ofiar, wyrzeczenia, opanowania siebie, swego lenistwa, gwałtowności, swej próżności, ofiar ciągłych, codziennych, tych drobnych na pozór, które mają przed Bogiem wielkie znaczenie, do tego też dołączać modlitwę.

## MODLITWA

Matko Najświętsza, kiedy rozważam, co Tobie zawdzięczam, ile łask otrzymałem od początku życia aż do tego czasu przez Twoje ręce, kiedy się zastanawiam nad tym, że tyle ludzi potrafiło z wdzięczności za dobrodziejstwa, któreś im wyświadczyła złożyć wielkie ofiary z mienia swego i wiele wyrzeczeń bardzo kosztownych tutaj, na ołtarzu w Twej świątyni, jakież mnie wstyd ogarnia, że do tego czasu nic Ci nie dałem, żadnej dla Ciebie ofiary nie zrobiłem, a ten drobiazg, który złożyłem, nie pochodził z serca, raczej – było to targowaniem się: dam Ci, jeśli mi dasz tych rzeczy doczesnych jeszcze więcej. Teraz jednakże o Mario, za przyczyną Twą przejrzałem i chcę Ci przynieść w ofierze to, czego ode mnie życzysz sobie. Błagam Cię jednak, daj mi ducha ofiary, abym się nie ociągał, nie tłumaczył, ale chętnym i całym sercem składał Ci w ofierze i te drobne wyrzeczenia i te większe, które od czasu do czasu ode mnie żadasz i być Ci wiernym w nich, aż do końca życia mego.

Spraw to o Pani, Matko moja Mario!

Ojciec nasz ...                      10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

### Dzień ósmy

#### Dni radości i chwały

Jak tam w niebieskich przybytkach sama Trójca Przenajświętsza ukoronowała Matkę Najświętszą na Królową Nieba, tak tu znowu na ziemi Kościół św. zdobi Jej cudowne obrazy złotymi koronami na miejscach, które sama sobie obrała, aby oddać Jej przez to hołd należny królewski i zarazem podziękę za łaski, jakie Ona ludzkości wyświadczyła.

I Jarosławska Matka Bolesna miała być z woli Ojca św. ukoronowana, do tego jednak potrzeba było długiego czasu i wielkiego przygotowania. Już w roku 1496 Stolica św. po raz pierwszy była powiadomiona o łaskach, jakie świadczyła Matka Boża w kapliczce na polach jarosławskich. Wtedy to już udzieliła, jak słyszeliśmy, odpustu zupełnego na uroczystości Matki Najświętszej.

Kanoniczne badanie cudów nastąpiło dopiero w roku 1635.

Od tego czasu upłynęło znowu blisko 100 lat, kiedy to w roku 1731 Jakub Sobieski, syn Króla Jana III bawiąc w Rzymie, uzyskał u papieża Klemensa XII pozwolenie na koronację figury Matki Boskiej Jarosławskiej, i sam nawet przywiózł do Polski korony na to przeznaczone. Nie było mu jednak dane przeprowadzić swych zamiarów, gdyż wkrótce po przyjeździe życie zakończył. Śmierć jego i wojny, które niebawem nastąpiły odwlekły znowu sprawę koronacji na blisko 25 lat. Dopiero w roku 1755, ówczesny biskup przemyski, Wacław Sierakowski, doprowadził ją do skutku. On to raz jeszcze zbadał cuda, które tutaj się działy, i odniósł się powtórnie do Rzymu, prosząc papieża Benedykta XIV w imieniu duchowieństwa i całego narodu, aby dla większej chwały Bożej i Matki Jego pozwolił ukoronować Jej figurę na jarosławskich polach.

Prośbę tę poparł król August III. Ojciec św. chętnie przychylił się do niej i polecił biskupowi Sierakowskiemu, aby sam dokonał aktu koronacji.

Uroczystość koronacyjna ogłoszona w całej Polsce i zapowiedziana na 8 września 1755 r. wypadła nad podziw wspaniale.

Wzięły w niej udział wszystkie stany, cały naród przez swych przedstawicieli, cała Polska jeszcze nie podzielona. Stańło wiernie do apelu i gotowe na rozkazy swej Królowej – wojsko polskie, pomni na opiekę, którą im świadczyła, na zwycięstwa, jakie odnosili za przyczyną Tej Matki Bolesnej, rycerze okuci w stal, skrzydlaci z chorągiewkami, jak aniołowie otoczyli Jej tron.



Nie brakło tu możnej szlachty. Magnaci złączeni węzłem pokrewieństwa z rodami królewskimi i fundatorów tej świątyni, w podzięcie Matce Najświętszej za łaski, które świadczyła ich przodkom, kiedy ich domy broniła od zagłady i niewoli i od śmierci ratowała, przybyli tutaj z daleka w swych różnobarwnych kontuszach, kołpakach, rysich oponach, ze złotymi karabelami przy bokach, wysadzanych drogimi kamieniami. Schylali oni swoje dumne głowy przed Majestatem Pani zastępów .....

Najliczniej jednak pospieszył do swej Królowej lud siermiężny. Ten lud, który od wieków otaczał Jej tron, naprzód ubożuchnej kaplicy, a potem w tej tu świątyni. Ten lud, co morze łez tu wylewał i który doznał tyle wsparcia i pociechy – dlatego, aby Jej podziękować i na ciężkie czasy opiekę sobie wyprosić – przybył tu z bliska lecz i z bardzo daleka. Z pieśnią na ustach dążył tu dniami i nocami.

Witając Marię swymi prześlicznymi staropolskimi pieśniami, rzucał się na ziemię pokotem i tak leżąc długi czas z jękiem i płaczem, głośno wypowiadał Jej swe wezbrane uczucia. Dopiero napierające go tłumy coraz więcej napełniające świątynię, odgłos trąb i nawoływania: „koronator się zbliża”, budziły go z głębokiej i rzewnej modlitwy.

Uroczystości rozpoczęły się już w wigilię święta. Koronator wyruszył ze swego pałacu do kolegiaty na rynku, i tu po przywitaniu odbyły się nieszpory, po czym wyruszył wspaniały pochód do Kościoła Najświętszej Marii. Na przodzie nieprzeliczone kompanie ze swymi odznakami. Za nimi mieszczaństwo, ławnicy, urzędnicy rozmaitych miast delegowani – wraz z magistratem Jarosławia na czele. Za nimi 100 karet sześciokonnych, w których jechali bogato przystrojeni senatorowie, kasztelanowie i można szlachta. Dalej postępowało wojsko polskie w świetnych strojach, a pośrodku niego posuwała się wspaniała kareta biskupa koronatora, którą poprzedzali na koniach bogato ubrani trębacze.

Przy odgłosie dzwonów, muzyki, bicia dział, przybyli do świątyni N. P. Marii. Wspaniała jej struktura ozdobiona była od góry do dołu zwieszającymi czerwonymi adamaszkami ze złotymi galonami. Na ścianach rozwieszono lustra i srebrne blachy, od których światło biło z tysięcy świec i lamp ukrytych tak, że mimo nocy zapadającej, wszystko kapało się jakby w słońcu. Zdawało się, że to niebo się otwiera i przygląda się tej uroczystości.

Właściwa jednak koronacja – miała się odbyć dopiero dnia następnego. Noc cała zeszła na śpiewach i modlitwach. O świcie już nowe kompanie zaczęły napływać.

Po przywitaniu biskupa koronatora, przy biciu dział, zaczęła się uroczysta Msza św. wraz z kazaniem, po czym przy śpiewie pieśni: „Zawitaj Ranna Jutrzenko”, koronator wstąpiwszy do tronu Matki Najświętszej, włożył naprzód złotą koronę na głowę Pana Jezusa, a potem Bogarodzicy. Odgłos trąb i huk dział i bicie dzwonów, mieszał się ze śpiewem modlitw dziesiątków tysięcy wiernych i mimo zgiełku i pozornego zamieszania, tworzył cudowną symfonię, która łączyła się w cudowny sposób z chórami aniołów, co w tejże samej chwili zanosili u tronu Bogarodzicy swe nadziemskie pienia, wśród których koronowali ją perłami łez zebranych na polach jarosławskiej ziemi.

## ROZMYŚLANIE

Dzisiaj, u stóp Matki Boskiej rozważę parę myśli o radości, które mi się nasuwają:

Radość jest potrzebą życia, bez niej jak kwiat bez rosy usycha ono. Radość jest nakazem Bożym, podyktowanym przez Apostoła Narodów: „weselcie i radujcie się”. Tę myśl często można spotkać na kartach Pisma św.

Dlaczego jednak tak mało radości prawdziwej, szczerzej w świecie? ... dlaczego w moim życiu tyle smutku, a mało radości?

Spróbujmy to rozważyć:

1. Każdy człowiek otrzymał od natury pewną dozę radości i smutku; są usposobienia skłonne do radości, drugie raczej do smutku. Nie można iść całkowicie za nimi, nad nimi powinien rozum panować.

Stąd pierwszy wniosek: zanadto pozwalam się uczuciom opanowań, zanadto poddaję się smutkom. Nie uczucia radości, czy smutku mają mną rządzić, lecz rozsądek zdrowy, opierający się na wierze.

2. Smutek zalewa mnie często, ponieważ nie zdaję sobie dobrze sprawy, na czym radość prawdziwa polega.

Czyż można znaleźć prawdziwe szczęście czy radość życia jedynie w zabawach, za którymi dzisiaj tak wszyscy gonią? Nie mówię o zabawie, rozrywce, która ma być wytchnieniem po pracy, odpoczynkiem. Nie o tym myślę – taka zabawa, czy rozrywka godziwa każdemu się należy, lecz biorę pod uwagę to rozbawienie, tę manię uciech coraz większych, za którą tak dzisiaj, zwłaszcza młodzież wzdycha. Zazwyczaj tak bywa, że po nieprzespanej nocy na zabawie spędzonej ma się bardzo kwaśną minę, a często też i złe samopoczucie. Znak to, że zabawy nie dają prawdziwej radości życia.

Czyż mam wspominać o „szczęściu” tych, którzy w sztuczny sposób podniecają swe nerwy i chcą wywołać uczucia radości! Te wszystkie nadużycia alkoholu itd. i inne, o których raczej ze wstydu lepiej zamilczeć. Jakżesz one nie tylko poniżają godność człowieka, ale i równocześnie ograbiają go z prawdziwej radości życia.

Prostą drogą prowadzą do rozpacz.

Czyż może znaleźć prawdziwą radość ten, który żyje w rozterce z prawem Bożym, czy z prawem natury. Inni znowu marnują drogi czas na ciągłych pogawędkach, szukają w nich pociech – lecz im więcej im się oddają, tym większą później widzą w sobie pustkę duchową. Jedni szukają radości w majątkach, inni w gonitwie za zaszczytami, ale im więcej za nimi gonią, tym bardziej one przed nimi uciekają. Majątki przynoszą więcej zgryzot niżli pociechy, odznaczenia światowe więcej zobowiązań, które przynoszą wiele cierpień.

Wszystko to mi mówi, że radość prawdziwa nie polega na zewnętrznych rzeczach, ale sięga głębiej, jest wewnątrz duszy, a gonitwa za nimi wskazuje, że mi brakuje jej.

Na czymże przeto to wnętrze duszy oprzeć, jeśli się chce znaleźć prawdziwą radość życia.

Wielki filozof, a zarazem wielki święty Tomasz z Akwinu powiada, że podłożem prawdziwej radości jest miłość. Miłość, jest to coś tak wielkiego i prawdziwego, że potrafi blaskiem radości oblać całe życie ludzkie. To jednak nie lada bądź miłość. Im ona wyższa i czystsza, im pełniej jej w życiu, tym i radości prawdziwej więcej.

Najwyższa i najwznioślejsza miłość, to miłość Boga, jeśli Ona obejmie me życie i to całe, ze wszystkimi najgłębszymi wewnętrznymi myślami, jeśli Ona zaprawi je swoją największą słodyczą tak, że żyjąc na ziemi, ciałem tylko tu będę, poza tym utonę w Bogu. Wtedy i radość największa przepelni me serce i radości tej nic na tym świecie zastąpić mi nie może.

Czy może człowiek tego szczęścia, tych radości tutaj dostąpić? - Owszem, Bóg nie odmówi łaski, ale trzeba z nią współpracować, życie odpowiednio unormować, a przy tym modlić się o prawdziwą miłość, coraz większą miłość Bożą.

## MODLITWA

O Matko Bolesna, Cudowna – Któraś tutaj wiele łask wyświadczyła śpieszącym do Ciebie o pomoc, przyniosłaś wiele radości. Ty wiesz, jak biednym i smutnym jest moje życie: znikąd ani pociechy, ani pomocy doznaję, dzień każdy coraz cięższy się staje. Nie mam odwagi prosić Cię, abyś oddaliła ode mnie ten krzyż mnie przygniatający, gdyż wiem, że słusznie na niego zasłużyłem.

Zbyt po ziemsku pojmowałem życie, szukając w nim uciech dla siebie. Błagam Cię jednak o Matko Najmiłosierniejsza – wyproś mi u Syna Twego iskierkę prawdziwej miłości, która by objęła moje życie, moje zimne i zeschnięte serce i nauczyła mnie kochać miłością czystą, wielką, przede wszystkim Boga, a potem ludzi i to bez wyjątku wszystkich i świat cały. A wtedy, i radość zawita do duszy mojej, bo Tobie i Synowi Twemu podobać się będę.

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

## Dzień dziewiąty

### Przez wieki ubiegłe, do czasów ostatnich

Jak w życiu poszczególnego człowieka, tak i w dziejach Kościoła, radość splątana jest ze smutkiem.

Radosne i pełne chwały Bożej były dni po koronacji Najświętszej Marii jarosławskiej, lecz po nich miały wkrótce przyjść czasy smutne tak dla Jarosławia, jak i dla całego Kościoła

Podział ziem polskich między trzy państwa ościenne, odbił się boleśnie na życiu religijnym społeczeństwa. Ciężkie i długie wojny, które całą Europą wstrząsnęły, odsunęły od ludzi myśli wyższe, wyziębły ducha pobożności. Sama świątynia Najświętszej Marii doznała bolesnej straty.

Dotychczasowi opiekunowie jej duchowni, OO. Jezuici, musieli opuścić Jarosław w roku 1773, a fundusze kościoła i klasztoru przeszły w ręce rządu austriackiego. Kościół opustoszał i został obrócony na magazyn zboża dla wojska.

Ale Opatrzność Boża, która swego czasu obroniła cudowną figurę Matki Boskiej Bolesnej od zniszczenia w czasie napadów tatarskich i obecnie nie opuściła Jej ze swojej opieki i tak cudownie pokierowała sprawami, że znaleźli się inni zakonnicy, synowie św. Dominika, którzy po skasowaniu klasztoru bocheńskiego tutaj przybyli i w roku 1777 otrzymali od rządu austriackiego kościół Najświętszej Marii wraz z klasztorem w posiadanie na wieczne czasy.

Rozbrzmiała na nowo cześć Najświętszej Marii. Zaprowadzone bractwo różańcowe ożywiło ducha pobożności. Odtąd różaniec codziennie był odmawiany w świątyni pańskiej. Gorliwi czciciele Najświętszej Marii Panny, przeorowie i kaznodzieje, swym gorącym słowem zwoływali lud do pokuty. Wkrótce zauważyć było można ogólną poprawę życia religijnego.

Na ten czas wypadła 100-letnia rocznica koronacji Matki Boskiej. Z tej okazji odbyła się wspaniała uroczystość, sprawiono bowiem nową złotą koronę Matce Najświętszej, gdyż poprzednią użyto na cele wojenne.

Zaprzątnięto się również koło odnowienia świątyni zniszczonej zębem czasu.

Po paru dziesiątkach lat względnego spokoju, znowu zawrzało w całej Europie. Wybuchła w roku 1914 wojna światowa, która pociągnęła za sobą bardzo wiele ofiar. W tym czasie opieka Matki Najświętszej nad kościołem i nad całym miastem okazała się wprost cudowna: 1.000 granatów padło na kościół. Skierowano ogień na wieże, gdyż mylnie sądzono, że tam się ktoś ukrywa, ale uszkodzono zaledwie tylko sygnaturkę, krzyż z głównej wieży spadł, i na tym się skończyło, choć cały kościół mógł być w proch rozsypany.

Na podziękowanie za tę łaskę z prośbą o dalszą opiekę Matki Najświętszej odbyła się w roku 1916 wspaniała procesja z cudowną Matką Boską, prowadzona przez biskupów na rynek, gdzie tłumy pobożnych odśpiewały „Pod Twoją obronę” - prosząc o lepszą dolę i pokój dla wszystkich narodów.

I zawitał on błogi i szczęśliwy dla nas pokój, dla nas szczególnie – skołatanych tyloletnią niedolą. O wtedy odczuwaliśmy, jak wielce nas Bóg miłuje, jak bardzo Matka Najświętsza nami się opiekuje.

Po upływie 25 lat spokojnych – przyszła znowu – już tym razem na cały świat straszliwa wojna, jakiej nikt dotąd nie widział i o jakiej nie słyszał – wojna ostatnia w 1939 r.

Odbiła się ona dotkliwie i ogromnie na całym życiu nie tylko gospodarczym i społecznym, ale i religijnym.

Na naszym terenie placówka Najświętszej Marii była znowu silnie zagrożona. Zaraz w początku, wszyscy OO. Dominikanie zostali z klasztoru usunięci, kościół znowu zamknięty, a klasztor obrócony na cele wojskowe. Cała ludność odczuła ten cios bardzo boleśnie. Nie tracono jednak nadziei – i kiedy nie można było w kościele, gromadzono się w kaplicy studzienki i tu

ołtarzyk Matki Bolesnej tonął w świetle i kwiatach. Modlono się dzień i noc o otwarcie świątyni Marii Najświętszej i nie na próżno...

Zupełnie niespodziewanie – można powiedzieć – tylko drobny przypadek spowodował, że w samo święto Wniebowzięcia w roku 1940 władze pozwoliły na nabożeństwa w tym kościele księżom parafialnym. I znowu dziwne zrządzenie Boże i opieka Matki Bożej, bo w dzień Niepokalanego Poczęcia tegoż roku, w główne święto parafialne, po zakończeniu nowenny do Matki Bożej, otrzymali OO. Dominikanie pozwolenie objęcia w zarząd kościoła Panny Marii.

Niejeden jeszcze raz, w czasie tej wojny okazała Matka Najświętsza opiekę nad tym kościołem, nad Ojcami i nad biednym skołatany narodem.

Toteż, na ogół cała ludność, tak miejscowa jak i okoliczna docenia te łaski, które Ona tutaj rozdaje i mimo wielkich trudności spieszy coraz liczniej do tej świątyni, a przede wszystkim na te doroczne, dawniej bardzo wielkie odpusty: Wniebowzięcia i Narodzenia Marii Panny. Spieszy każdego miesiąca w pierwszą niedzielę na zmiany różańcowe, które się tutaj odbywają, w trzecią niedzielę na adorację Najświętszego Sakramentu i na uroczystą procesję po niesporach. Tercjarstwo Dominikańskie coraz liczniejsze w członków swych z miasta i wiosek, w każdą czwartą niedzielę miesiąca po sumie i niesporach na swoje zebranie. A młodzież tak męska jak żeńska, w stowarzyszeniu Żywego Różańca, ministrantów i św. Imeldy, otacza ołtarz Matki Najświętszej i od pierwszych lat zaprawia się do jej służby.

## ROZMYŚLANIE

O Tobie Mario rozmyślając chcę tę nowennę zakończyć. Jak wielką, jak wszechpotężną jesteś – poucza nas wiara zowiąc Ciebie Matką Chrystusową. O Twej nieskończonej dobroci mówi mi świat cały, przede wszystkim ten przeogromny świat wszelkiej nędzy ludzkiej: ci schorziali – do łoża przybici, których Ty uzdrowiłaś. Ci głodni, których nakarmiłaś i przydziałałaś.

Twoje miłosierdzie wysławiają ci najbiedniejsi nędzarze wszelkiego rodzaju, grzesznicy. Tyś potrafiła wydzwignąć ich z przepaści nałogów i największego zepsucia. Tyś im wskazała drogę do lepszego życia.

Najwięcej jednak mówi mi o Twej dobroci, miłosierdziu – moje własne życie. Tyle doznałem od zarania życia, aż do tej chwili dowodów Twej łaskawości, tyle pociech, tyle pomocy niemal na każdym kroku i to wtedy, kiedy zupełnie na to nie zasługiwałem, owszem, ciężko Cię obrażałem, że słów mi brakuje, abym o tym, bodaj w części mógł opowiedzieć.

Coby się było stało ze mną wtedy, gdybyś na mnie nie spojrziała swym, miłosierdzia pełnym, wzrokiem. I teraz – nawet po odprawieniu tej nowenny – nie odchodzę bez Twej pociechy, bez Twego wsparcia. Cóż Ci oddam w zamian za to w podziękę moja Matko Najdroższa? .....

Pragnienia moje są wysokie, ale jak zwykle płonne. Pragnąłbym chwałę Twoją i łaski Twoje głosić całemu światu. Być aniołem, który nie znałby słabości nędznego ciała, być duchem czystym, który wzlatując nad ziemię, zbierał wszystkie uwielbienia, modlitwy, jakie pobożni ludzie zanoszą do Ciebie – i śpiewał Ci wiecznie „Ave Maria”.

Pragnąłbym być kapłanem, któryby miodopłylnym słowem o Tobie przemawiał. Być misjonarzem, któryby dzikim narodom głosił Imię Twoje, i przez Ciebie ich do prawdziwej wiary nawracał.

O! Jak słodko byłoby umierać za wiarę na wzór Twych synów w Sandomierzu, ze śpiewem na ustach „Salve Regina”.

Wszystko to są wzniosłe marzenia, wiem jednak, że czego innego ode mnie żadasz o Matko moja. Słyszę już głos Twój, który słodko przemawia do mnie. „Żądam jednego od ciebie – tylko, abys spełnił wolę Bożą”.

Tu w tych warunkach, w których cię zostawiła Opatrzność Boża, bądź aniołem pełnym dobroci, słodczy dla wszystkich. W twym własnym domu bądź misjonarzem, a ucząc swych bliźnich i bliskich, słowem – a przede wszystkim przykładem – jak spełniać swoje obowiązki stanowe. Wreszcie, jeśli będzie taka wola Boża, bądź nawet i męczennikiem czy w chorobie, która cię trapi, czy w brakach materialnych, czy w duchowych udrękach, które cię nawiedzają, - cierpiąc

po chrześcijańsku, czy też znosząc od ludzi wśród których żyjesz przykre słowa i prześladowania po Bożemu.

Czy odmówisz Marii, jeśli tego zażąda od ciebie? - Zapewne nie, bo Ją przecież kochasz, a dla kochającego nic przecież nie jest trudnego.

Dlatego – na zakończenie – całym sercem odmów do Niej następującą modlitwę:

### MODLITWA

O Królowo Nieba i ziemi, Matko Syna Bożego i moja Matko i Pani serca mego, pomnąc na Twą wielką u Syna łaskę i Twoją dobroć nieskończoną, - a moją słabość i nicość, w dniu dzisiejszym całkowicie Ci oddaję mój rozum i biedne moje serce, moje życie i zdrowie i wszystko co mam i posiadam, ponieważ jestem nędzarzem, i nic właściwie nie posiadam. Oddaję Ci więc moją nędzę, moją chorobę, moją biedę, smutki i dolegliwości moje i mych najdroższych. Czyń ze mną i z nami co chcesz, Twoją jesteśmy własnością.

O jedno Cię błagam o Pani moja! Spraw, aby życie moje i moich bliskich było miłym Tobie, abyśmy szli zawsze drogą przykazań Bożych i wypełniali we wszystkim wolę Bożą i zawsze w łasce Bożej – wytrwali do końca życia, mieli szczęśliwą śmierć i Ciebie mogli oglądać w Królestwie niebieskim na wieki.

Ojcze nasz ...                    10 Zdrowaś Mario ...

O Pani moja, Święta Mario! Polecam ...(modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).